**O MISIU, KTÓRY NIE CHCIAŁ SPAĆ**

Dawno temu w dalekim ciemnym lesie kończyła się jesień i wszystkie zwierzęta przygotowywały się do zimy. Wiewiórki zbierały orzeszki, zające gromadziły marchewki w spiżarniach i w całym lesie wrzała praca. Niektóre ptaszki już odleciały do ciepłych krajów, a inne, na przykład gile i sikorki z niebieskim brzuszkiem budowały sobie cieplutkie gniazdka z futerka i słomy. Najwięcej pracy miały jednak misie, a to dlatego, że misie całą zimę śpią. Przed zimą musiały wykopać sobie w ziemi wygodne nory do spania i zebrać zapasy jedzenia. A przede wszystkim porządnie się najeść.

Był jednak jeden całkiem mały niedźwiadek, który okropnie nie chciał spać.

* Mamusiu – pytał co chwila – dlaczego ja muszę iść spać na całą zimę?
* Wszystkie misie zasypiają na zimę – odpowiadała cierpliwie mama misiowa, ale niedźwiadek nie był z tej odpowiedzi zadowolony.
* Ja nie jestem wszystkie misie – marudził. – Ja jestem miś Michaś. I wcale nie chcę iść spać.

Mama zmartwiła się.

* Wiesz synku – zaczęła – zasypiamy na zimę, żeby nie zmarznąć. W zimie jest bardzo zimno i pada śnieg. Nawet nasze gęste brązowe futerko nie wystarczy na zimę. Dlatego na jesieni musimy bardzo dużo jeść, a potem zasypiamy w naszych zimowych norach. I budzimy się dopiero na wiosnę, kiedy jest ciepło i świeci słonko.

Ale miś Michaś już wcale mamy nie słuchał. Kiedy tylko usłyszał o śniegu postanowił, że musi koniecznie choćby nie wiem, co zobaczyć śnieg.

I tak wszystkie misie z całego lasu pracowicie kopały sobie nory pod drzewami. Przynosiły do nich siano z łąki, żeby im się wygodnie spało i gromadziły zapasy miodu i żołędzi, żeby miały co jeść, gdyby obudziły się w środku zimy.

Miś Michaś dzielnie pomagał mamie i tacie. Ale w głębi duszy już wiedział, że tej zimy nie zaśnie. W końcu nie był już całkiem malutki i jeśli coś sobie postanowił to był bardzo uparty.

Dni były coraz krótsze. Jak to na jesieni. Słoneczko coraz rzadziej świeciło. Szare chmury wyszły na niebo i padał
z nich zimny deszcz. Brązowe liście spadły z drzew na ziemię i pewnego dnia misie zdecydowały, że już najwyższa pora spać.

Mama i tata misia Michasia weszli do nory. Rozłożyli słomę na podłodze, tak, że powstało z niej duże wygodne łóżko. Zjedli razem kolację i ułożyli się do snu.

Ale niedźwiadek upierał się przy swoim:

* Nie pójdę spać i już! – krzyczał. – Chcę zobaczyć śnieg!

Mama bardzo się zmartwiła, ale miś nie dawał za wygraną. W końcu mama weszła na chwilę do nory i wróciła
z cieplutkim czerwono – żółtym szalikiem i czapką z pomponem.

* Proszę synku, to dla ciebie – powiedziała. – Zrobiłam je na drutach, żeby ci nie było zimno, kiedy będziesz
w zimie sam na dworze.
* Dziękuję mamusiu! – krzyknął miś Michaś i szybciutko założył czapkę i szalik. Wyglądał wesoło i było mu ciepło w szyję i uszka.

Mama i tata misia pożegnali się z nim i poszli spać do swojej nory. Nastawili budzik na wiosnę i głęboko zasnęli.

Miś Michaś został sam.

* No – pomyślał – teraz wreszcie mogę robić, co chcę. I wcale nie będę spał.

Obejrzał się jeszcze raz za siebie, żeby upewnić się, że mama i tata na pewno zasnęli, po czym ruszył przed siebie.

Wędrował przez las, który był pusty i cichy. Nic dziwnego, wszystkie misie zasnęły głęboko. Ptaszki albo odleciały do ciepłych krajów, albo pochowały się w gniazdkach. Zajączki i lisy ukryte w norkach robiły ostatnie porządki przed zimą.

Miś wędrował, wędrował, aż znalazł się na samym skraju lasu, gdzie kończyły się drzewa, a zaczynała łąka. Tylko że teraz nie było na niej kolorowych kwiatków, ani motyli. Tylko szara trawa.

Nagle zdarzyło się coś bardzo dziwnego. Na niebie pojawiła się ciemna chmura i zaczęły spadać z niej dziwne białe płatki. Miś bardzo się zdziwił, bo nigdy wcześniej nie widział czegoś takiego. Z tego zdziwienia aż wysunął język.
A wtedy jeden płatek spadł mu na język i od razu się roztopił. Miś wyciągnął łapkę i zobaczył, że z nieba spadają maleńkie gwiazdki, które od razu zamieniają się w wodę.

* Ojej! – krzyknął miś. – A co to takiego?
* To nie wiesz misiu, co to jest? – odpowiedział mu jakiś cienki głosik z dołu.

Miś rozejrzał się uważnie i dojrzał w trawie szary ogonek i szpiczaste uszka. Czarnymi wesołymi oczkami patrzyła na niego mała myszka.

* To jest śnieg! – zawołała. – To znaczy, że nadeszła zima i pora schować się do ciepłej norki.

I zanim miś zdążył jej odpowiedzieć myszka pobiegła do swojej bezpiecznej norki.

Miś był znowu sam na łące. A śnieg padał coraz szybciej i było go coraz więcej. Ziemia, trawa i drzewa zrobiły się całkiem białe i zimne.

Miś Michaś zaczął żałować, że nie ma rękawiczek pasujących do szalika. Postanowił schować się z powrotem w lesie i poszukać czegoś do zjedzenia. Rozglądał się, szukał pod śniegiem, pod liśćmi, pod drzewami, ale nic nie znalazł. Wiewiórki zabrały wszystkie orzeszki, ptaki zjadły wszystkie jagody, a dziki wykopały żołędzie.

Miś był już bardzo głodny. Kiedy nagle zobaczył rudą wiewióreczkę, która wspinała się na drzewo.

* Wiewióreczko! – zawołał. – Zatrzymaj się na chwilkę.
* O! To przecież miś Michaś! – zdziwiła się wiewióreczka. – Misiu, dlaczego nie śpisz?
* Bo nie chcę spać – wyjaśnił miś.
* Pewnie jesteś głodny? – spytała wiewióreczka.

Miś smutno pokiwał głową w kolorowej czapeczce.

* Jak chcesz, to mogę ci coś dać – powiedziała wiewióreczka i śmignęła do dziupli na czubku drzewa. Po chwili wróciła z garścią orzeszków.
* Dziękuję wiewióreczko. A może się pobawimy?
* Nie mogę! Muszę uporządkować zimowe zapasy – zawołała wiewiórka i szybciutko wspięła się na drzewo.

Miś zjadł orzeszki, które dostał od wiewiórki. Ale było ich niedużo i po chwili znowu był głodny. Poszedł więc dalej w nadziei, że spotka jeszcze kogoś.

I rzeczywiście. Po chwili zobaczył pod drzewem zajączka. Zajączek bardzo się zdziwił na widok misia.

* Ojej, misiu, ja cię chyba znam. Dlaczego nie śpisz? Przecież wszystkie misie śpią – zapytał marszcząc nosek.
* Nie chciałem spać – wyjaśnił miś. – Chciałem zobaczyć zimę i śnieg.
* E – zajączek znowu zmarszczył nos – zima to nic ciekawego, a śnieg jest zimny i kłuje w łapki.
* Aha – przytaknął miś. – I nie ma nic do jedzenia.
* Poczekaj chwilkę, coś ci dam – powiedział zajączek i pobiegł do norki pod drzewem.

Po chwili wrócił z dorodną pomarańczową marchewką.

Miś podziękował i szybko schrupał marchewkę, ale dalej był głodny.

* Mogę jeszcze jedną? – zapytał. Ale zajączek odmówił:
* Misiu, zbierałem te marchewki bardzo długo i muszą mi wystarczyć na cała zimę – powiedział zajączek. – Przepraszam cię, ale muszę już wracać do domu.

I pokicał do swojej norki.

Miś powędrował dalej. Coraz bardziej głodny i zmęczony. Do tego było mu zimno w łapki i w nosek. Już miał położyć się spać pod drzewem, gdy usłyszał stukanie:

* Puk puk.
* Kto tam puka? – zapytał miś.
* To ja, dzięcioł – odpowiedział mu głos z góry. – Szukam robaczków do jedzenia, żeby zrobić ostatnie zapasy na zimę. Może chcesz jednego robaczka?
* Nie, dziękuję – burknął miś, który nigdy nie jadał robaczków.
* To mi nie przeszkadzaj, bo mam jeszcze dużo pracy – powiedział dzięcioł i znowu zaczął stukać.

Misiowi zrobiło się przykro i pomyślał, że zima tak naprawdę mu się nie podoba. Tylko śnieg, zimno i nic do jedzenia. I wszyscy się dokądś spieszą, a on nie ma co robić. I na dokładkę okropnie chciało mu się spać.

Postanowił więc, że wróci do mamy i taty. Zawrócił i poszedł w drugą stronę. Ale śnieg zasypał jego ślady i przez pomyłkę znowu trafił na łąkę. Usiadł na śniegu i pomyślał, że zabłądził. Ale w tej chwili znowu usłyszał wesoły głosik myszki.

* Zgubiłeś się misiu? – zapytała.
* Chyba tak – przytaknął miś.
* Chodź – powiedziała myszka. – Zaprowadzę cię do domu.

I rzeczywiście. Myszka pomogła misiowi znaleźć drogę do ogromnego drzewa, pod którym mama i tata misia wykopali swoją norę. Tam się pożegnali.

A miś Michaś podziękował myszce i zapukał do drzwi. Otworzyła je mama misiowa, ziewająca i zaspana.

* Mamusia! – zawołał miś i przytulił się do mamy najmocniej, jak potrafił.

Mama też przytuliła go mocno i ucałowała.

* I co synku? Widziałeś śnieg? – zapytała.
* Yhy – przytaknął miś. – Ale jestem głodny. I okropnie chce mi się spać.

Mama dała misiowi piżamkę, zaprowadziła go do jego słomianego łóżeczka, a na kolację dała mu ogromny plaster miodu i kubek gorącego mleka.

Miś Michaś najedzony i ogrzany zwinął się w kłębuszek i zasnął. I spał smacznie aż do wiosny.

Na wiosnę wszystkie misie obudziły się ze snu. Śnieg stopniał, w lesie drzewa wypuszczały nowe zielone listki, a na łące kwitły kolorowe kwiaty.

Miś Michaś wybiegł na dwór i pobiegł odszukać wszystkich przyjaciół, którzy pomogli mu w zimie: wiewióreczkę, zajączka, myszkę, a nawet dzięcioła. Zaprosił ich na wspaniałe wiosenne przyjęcie, gdzie wszyscy jedli orzechy, marchewkę i robaczki. Śpiewali i bawili się wesoło cały dzień.